ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 104.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Bibl. teki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Rozalii panny
Jutro: Wawrzyńca

Poznań, Czwartek 4 Września 1879.

Wschód słońca 5.16, zach. 6.41.
Długość dnia 13 god. 20 min

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 3. września.

— * **O smutnych** stósunkach szkólnych w Grodzisku piszą nam

z Grodziska, 31. sierpnia.

Otóż macie smutny obraz naszej szkoły symultannej. Jak to już roku przeszłego przewidywałem i już wtedy pisałem do „Oręd.", który nam tak znakomicie szkoły broni. szkoła nasza niezadługo będzie prawie zupełnie protestancką.

Niech piszą o naszem mieszczaństwie do „Kur." tu ztąd, co chcą, — zresztą z tą korespondencyą w niektórych punktach wcale, a wcale się nie zgadzam, bo też znam nie tylko troszkę, ale dosyć dobrze mieszczaństwo tutejsze; nie myślę też korespondentowi odpowiadać, bo to „Oręd." sam lepiej zrobi, ale powiem mu otwarcie, że mógł się do „Oręd." z tym artykułem udać, a „Oręd." byłby go z pewnością wydrukował—(powtórzymy go; nie uczyniliśmy tego dotąd tylko dla braku miejsca „Oręd."); — niechaj więc piszą o naszem mieszczaństwie i o „Orędowniku", co chcą, ja razem z „Orędownikiem" wołam do Was, polscy Mieszczanie: Strzeżcie szkoły, strzeżcie dzieci Waszych, bo z nich rekrutuje się Kościół i Ojczyzna!

Jak w roku zeszłym po wiecu szkólnym w kwietniu, tak i dziś wołać będę: dzieci są od Boga i do Boga też znowu muszą być prowadzone!

Otóż nasza szkoła miejska liczy dzieci: 336 katolickich, 118 protestanckich i 79 żydowskich. Jest więc katolickich dzieci 139 więcej, niż akatolickich.

Nauczycieli było na początku (od 1. lipca 1878) 4 katol., 4 protest. i 2 żydów; dziś jest już 5 protest., 4 katol. i 1 żyd. Od 1. października rb. odchodzi dawniejszy rektor katolicki p. Schnurra, a ma się na to miejsce zgłosić tylko kandydat, który złożył egzamin do szkoły średniej, — co zupełnie niepotrzebne, bo szkoła tutejsza jest, jak każda inna, nawet na wsi, tylko elementarną. — Któż nam ręczy, czy nam nie przyślą znowu protestanta, a w tym razie mielibyśmy 6 protest., 3 katol. i 1 żyda.

Czyby to się nie należało według sprawiedliwości na ostatnie, a nie drugie miejsce rozpisać konkurs? Ale nie, ktoś obcy, z daleka, musi dostać tę znaczną pensyą, wolne pomieszkanie i ogród! O to chodzi.

Tutejsi Ojcowie szkólni wystósowali zażalenie do Naczelnego Prezesa, żeby koniecznie katolik przyszedł na drugie miejsce, że egzamin do szkoły średniej niepotrzebny, a jeżeli tak ma być, to żeby rektor katolicki przyszedł, bo nigdy a nigdy prędzej się nie uspokoją, dopóki nie zostanie obecna szkoła symultanna zniesiona. Dalej domagali się, żeby wykład religii w wszystkich klasach był w polskim języku, a nie, jak obecnie w I, II i III klasie po niemiecku, przyczem powołali się na odpowiedź byłego ministra dr. Falka, daną na zażalenie ojców szkólnych powiatu poznańskiego.

Kościół katolicki jest w Grodzisku zupełnie wyparty z szkoły symultannej, a jeden z katolickich nauczycieli też nie ma jeszcze misyi kanonicznej. Inspektorem powiatowym jest p. dr. Foerster w Nowym Tomyślu. Księżom wykład religii w szkole jest niedozwolony, nawet dla tych dzieci, które się sposobią do pierwszej komunii św., a im w ogóle wstęp do szkoły wzbroniony. Wykład religii w pierwszych trzech klasach, jak się rzekło, po niemiecku, a dzieci prawie ani po polsku, ani po niemiecku nie umieją „Ojcze nasz" powiedzieć.

Do podatków szkólnych księża nie są pociągani.

Oprócz wyżej wspomnianego zażalenia do Naczelnego Prezesa, przed tygodniem odesłanego, są już przygotowane zażalenia do ministra pana Puttkamera, a nawet do przyszłego sejmu. (To dobrze, ale wypada do sejmu pojść z skargą dopiero wtedy, gdy minister odmównie odpowie. Przyp. „Oręd.")

W parafii grodziskiej po wsiach są następujący inspektorzy lokalni: w Doktorowie, w Grąblewie i Słocinie burmistrz Baensch w Grodzisku; w Kobylnikach, w Zdroju komisarz okręgowy Schlichting z Doktorowa.

W Doktorowie także jest szkoła symultanna i dwóch nauczycieli, 1 katol., 1 protest.; w innych wsiach parafii naszej szkołom pozostawiono charakter katolicki, religia jest wykładana po polsku, — także w Doktorowie, ale księżom tak samo, jak w naszej miejskiej szkole, nie wolno bywać w szkołach.

Co do planu lekcyi w szkole miejskiej doniosę Wam w następnym artykule.

— O widokach, jakie możemy mieć w okręgu wyborczym poznańsko-obornickim, w którym ostatnią razą przepadliśmy, piszą nam:

z Rogoźna, 1. września.

Wspomniałeś Szan. „Oręd." w twych artykułach o Regulaminie o naszym powiecie. Gdyby się u nas średnia warstwa tak po miastach, jak po wsiach rączo wzięła do dzieła, to myślę, że byłaby dla nas możliwość wyjścia i tą razą z walki zwycięzko. Prawda, że stósunki nieco na niekorzyść naszą się zmieniły, ale przy energicznej agitacyi powinniśmy odnieść zwycięztwo. Jeśli upadniemy, będzie to naszą winą. — Stósunki powiatu poznańskiego lepiej znacie odemnie, w powiecie obornickim, tak się rzeczy mają.

Żywioł polski w miastach nie wzrósł, ani nie zmalał, za to przybyło ponad koleją żywiołu niemieckiego. Ten jednak w znacznej części nie ma jeszcze prawa obierania, w naszym okręgu, bo nie mieszka pół roku, prawem przepisanego, a do wyborów uprawniającego czasu. Za to gorzej wygląda po wsiach. Budziszewo przez konieczną, a Bąblin przez dobrowolną sprzedaż przeszły w obce ręce; lud więc pod nowymi panami dla nas stracony, (?!) a nawet głosy swe prawdopodobnie przeciwko nam odda (?). Lecz i ta strata do klęski naszej przyczyniać się nie powinna, bo jeszcze w znacznej jesteśmy większości, ale wziąść się musimy do wyborów z energią.

Konieczną więc jest rzeczą, aby nie tylko każdy wyborca, ale mężowie zaufania, przez komitet powiatowy zamianowani, zajrzeli — do list wyborczych, czy wszyscy do wyborów uprawnieni są pomieszczeni; czy okręgi prawyborcze są odpowiednio przepisom ustanowione i czy nie wpisano nieuprawnionych, jak np. niedawno osiedlonych tu urzędników kolejowych. Przypomnę sobie zapewne wyborcy nasi, jak to przy dawniejszych wyborach oddawali u nas głosy tacy, co choć mieli dostateczną liczbę lat, nie prowadzili swego domu, a będąc u rodziców, podatków nie opłacali. Tym sposobem mogliśmy uledz, bo naszych tej samej kategoryi nie umieszczono, choć wszyscy mają równe prawa, a niejeden z pomiędzy niewpisanych dokonał swego obowiązku pod Sedanem, podczas gdy spokojnie za piecem siedzący synalek żydowski obowiązku swego okrzykiem „hura" na cześć zwycięzców dopełnił!

Po sprawdzeniu list wyborczych a nawet i przedtem należy się zająć agitacyą do prawyborów, aby jak największą liczbę naszych wysłać do pierwszych wyborów. Tu trzy posłużyć mogą środki. Za bardzo ważny uważamy wiece w całym okręgu. Co się nie da przeprowadzić w mieście, zrobić można na wsi, w okolicy tegoż miasta. Sądzę, że na mówcy (przynajmniej w naszej okolicy) zbywać nie będzie. Komitet wyborczy wziąść to powinien w swoje ręce i żadnego nie zaniedbać zakątka, z któregoby stanąć mogli ludzie dobrej myśli do zachęcania opieszałych. Drugim środkiem, z łona komitetu wyszłym, byłaby drukowana odezwa, jaką do każdej chaty wręczyć należy, aby pouczyć o obowiązkach i prawach wyborcy, którego nikt groźbą do oddania głosu wbrew swego przekonania zmusić nie może. Skoro owe dwa pierwsze środki skutek swój wywrą, pewniejszym będzie środek trzeci, jaki każdy wyborca w swojem ma ręku. Nie oglądając się na drugich, powinniśmy wszyscy agitować w kółku swojem i nie tylko zachęcić, ale objaśnić o obowiązkach względem narodu i religii, bo zaprzeczyć się nie da, że od wyniku wyborów wiele zależeć będzie przyszła ugoda z Kościołem i zniesienie, a przynajmniej złagodzenie groźnych dla nas w skutkach praw szkólnych, nie dozwalających uczenia dzieci naszych w ojczystym, zrozumiałym języku. Prawda, że koszta agitacyi znacznieby wzrosły, wypadałoby więc na wiecu urządzić na ich pokrycie dobrowolną składkę.

Jakkolwiek wybory odbyć się mają w końcu września, czas komitetom przysposobić się do pracy, aby po 3. września, tj. po ustanowieniu posłów przez delegatów, zająć się na dobre agitacyą.

— Dalej piszą nam

od Górczyna.

To może być wielka prawda, cośmy w „Oręd." czytali, że powiat poznański powinien się brać więcej w kópę, ażeby Obornikom przyjść w pomoc. Już chciałem dawno pisać o tem do „Oręd." W naszych tu wsiach jest coraz więcej narodu i ludność się bardzo zwiększyła. Już przed trzema laty dziwiło nas, że w naszych wsiach, choć ludzi jest więcej, to zawsze tę samą liczbę walmanów wybieramy a podług prawa powinniśmy wybierać ich więcej. Wszyscy prawie walmani są tu nasi, więc gdyby nam przepisano więcej do wyboru, toby ich też więcej pojechało do Obornik. (Jeden wyborca przypada już na 250 dusz. „Oręd.")

Niechaj więc sołtysi i gospodarze w okolicy Poznania i wszędzie w powiecie uważają, żeby za mało walmanów nie wybierali, ale tylu, jak prawo przepisuje, bo w ten sposób też możemy tracić waszych walmanów a Szan. Redakcyą „Orędownika" prosimy, żeby gospodarzy w tem obszernie objaśniła. (Objaśnimy to i jeszcze osobną Wskazówkę wydamy. „Oręd."

— Zebrania przedwyborcze w Prusach Zachodnich odbędą się: dnia 7. bm. w Bysławiu, w oberzy pana Pryla o 5 godzinie po południu dla parafii Bysław i Cekcyn; 8. bm. w Gostoczynie, w oberzy p. Ziętaka o 3 godz. po południu dla parafii Gostoczyn, Pruszcz i Jeleńcz; 9. bm. w Raciążu, w oberzy p. Borzyszkowskiego o 2 godzinie po południu dla parafii Raciąż i Nowacerkiew; 10. bm. w Brusach, w oberzy p Bonina o 10 godz. z rana dla parafii Brusy, Leśno i Wiele; 17. bm. w Śliwicach, w oberzy p. Welranta o 10 godz. z rana; 21. bm. w Czersku, w oberzy pana Straki dla parafii Czerska i Łęga.

— Zebrania przedwyborcze w inowrocławskim powiecie odbędą się w dniu 7. września na parafią Parchanie, 14. września na parafią Piaski i 21. września na parafią Chełmce i Ostrowo nad Gopłem.

— Niemcy w Poznaniu pracują na dobre, ażeby sobie zapewnić wybór posła swego. Tu w Poznaniu są oni zawsze tego pewni; na mniej więcej 210 wyborców w r. 1876 przypadło Polaków około 60, a Niemców około 150. Ale Niemcy poznańscy samym wyborem posła nie zadowalają się, chcą oni go nadto tak przeważającą liczbą wyborców przeprowadzić, aby ich świetny rezultat podniósł w całem Księstwie ducha niemieckiego!

Żeby się ich głosy nie rozstrzeliły, radzą więc

nad zbliżeniem się stronnictw do siebie. A mają tu 3 stronnictwa. Najruchliwsi są w tym roku w osobne towarzystwo polityczne zawiązani postępowcy, liczni są nacyonał-liberali; oba te stronnictwa mają pewne zasady wspólne; najmniej liczni, ale nie bez wpływu, są konserwatyści, za tymi będzie rząd. Wszystkie trzy stronnictwa są zgodne w jednym punkcie, żeby nie tylko nie dopuścić żadnej zmiany w dotychczasowych prawach względem ludności polskiej, ale zachować je w całej surowości!

Taki program ułożyli zeszłej soboty postępowcy na publicznem zebraniu w sali handlowej, w którem 300 osób wzięło udział. „Pos. Ztg.“ pisze zaś, że liberały godzą się też na ten program.

— Walne zebranie Kółek rólniczych powiatu mogilnickiego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 7. bm. w Trzemesznie o godzinie 3 z południa, na sali w hotelu p. Kiszewskiego.

Patron Kółek także zjedzie. Do Gniezna zebrało się tylko 80 członków, to na walne zebranie powiatowe trochę mało. Niechaj więc do Trzemeszna zjadą się gospodarze jak najliczniej. W niedzielę każdy ma wolną od roboty chwilę, czas ten przepędzi uczciwie, co też przecie coś warte, spotka się z wielu innymi gospodarzami i posłyszy pożyteczne nauki a wskazówki, jak chodzić koło chleba powszedniego dla siebie i dla rodziny. Coraz więcej jest takich gospodarzy, którzy dziś sami widzą, że bywanie na zebraniach Kółkowych przyniosło im rzetelną korzyść w gospodarowaniu. Niech się więc nikt nie namyśla, a gorliwsi niech ciągną za sobą ospałych, bo to zawsze tak było i tak będzie na świecie, że tamci tychto prowadzą.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dyecezya wrocławska ucierpiała także bardzo na tej 7letniej walce. Na 1,322 księży, których posiadała w r. 1871, ma ich już obecnie tylko 1,075, a na 760 parafii 121 jest pozbawionych proboszczy. Najbardziej dotknięte tą walką są dekanaty rejencyi Opolskiej, tj. polski Górny Szląsk, gdyż na 48 parafii pozbawionych ks. proboszczy, w 15 zaledwie pracują jeszcze księża wikaryusze, a 33 parafie o 102 tysiącach 900 duszach są zupełnie osierocone.

Następujące zaś parafie cieszą się proboszczami rządowymi: Sobótka nad Bobrawą, Birngrütz, Hińczyce (Heinzendorf), Bolkowice; w rejencyi opolskiej: Wielkie Strzelce, Wielkie Rudow, Leśnice, Boronów, Kielcz. W Ober-Herzogswaldau rezyduje nowo-katolicki proboszcz.

Posady duchownych nauczycieli religii wakują: przy gimnazyum w Wielkich Strzelcach, przy seminaryum nauczycielskim w Oleśnie, i przy wyższej szkole miejskiej w Raciborzu, gdzie także nie jest obsadzona posada kapelana więziennego.

— W Liwnich, w prowincyi nadreńskiej, pociągnięto przed sądy 80 obżałowanych, w uroczyste przyjęcie powracającego z 4 tygodniowego więzienia wikaryusza miejscowego, ks. Raderburga 19. lipca rb. Pomiędzy obżałowanymi znajduje się 15 dziewcząt, które bez pozwolenia policyi mieszkanie powracającego w wieńce i kwiaty przybrały. Sam ksiądz jest oskarżony o spowodowanie zbiegowiska. Termin w tej sprawie odbył się 30. sierpnia, ale wydanie wyroku do 15. bm. odroczonem zostało.

Racibórz, 31. sierp. Pisma niemieckie, liberalno-żydowskie bardzo się zajmują górnoszlązkimi Polakami, czy z życzliwości dla nas Polaków, czy z jakiej innej przyczyny na korzyść swoję, tego niewiem. Raz piszą, że Centrum zerwało na dobre z Kołem polskiem, drugi raz, że Polacy chcą narzucić na Górny Szląsk na posłów do sejmu pruskiego Polaków, że się Centrum na to nie zgadza, i że nawet dr. Franz miał oświadczyć w „Germanii“, że Górny Szląsk nie jest zupełnie polski, że się nie składa z jednakiej mowy, że Górny Szląsk jest skazany na wymarcie.

Czyby to miało być prawdą? — Czyśmy są skazani na wymarcie, albo nie, to zależy tylko od wszechmocnego Boga, który może na wymarcie skazać tak ciemięzców, jak nas Polaków, — a Górny Szląsk zostanie katolicko-polskim do woli wszechmocnego Boga!

Jeśli zaś katolicy Niemcy, którzy byli aż dotychczas naszymi posłami z Górnego Szląska, nas nie potrafią nadal bronić w sejmach, to niech ustąpią naszym Polakom, to nam będzie bardzo miło, a to się też raz stanie, bo tylko Polak Polaka może zgodnie z jego uczuciami zastępować w sejmach, a Niemiec Niemca.

Teraz jednak o posłach Polakach na Górnym Szląsku nie może być mowy, boby z tego skorzystali liberałowie-żydzi, a jeden głos katolika dzisiaj więcej wart, jak sto liberałów-żydów, a u nas lud jeszcze bardzo ciemny, — nie wie, jak sobie zaradzić.

Weźmy tylko dzisiejszą naukę w szkole. Lud ubolewa nad tem ogłupieniem dziatek, i że się tylko nauczą przez całe 8 lat trochę czytać i pisać po niemiecku a liczyć, i to jest wszystka nauka za całych ośm lat i dziecko tyle umie, jak na początku uczęszczania do szkoły.

Ludzie sobie przypominają te czasy przed 15 latami, jak Najjaśniejszy Król i Cesarz wstąpił na tron królewski, a dziatki szkólne zanuciły pieśń: „Królu Najjaśniejszy, Panie Najzacniejszy, Tobie chwała“ itd., jak po skończonem nabożeństwie w kościele czcigodny ks. proboszcz przemówił do ludu i przedstawił Najjaśniejszego Pana, jako ojca licznej familii, tak dobitnemi słowy, iż wszystek lud był wzruszony do głośnego płaczu; lud na Górnym Szląsku był bardzo zadowolony i przywiązany miłością do Najjaśniejszego Pana, więcej, jak przez dzisiejsze Sedany, które tylko dużo kosztują pieniędzy. Te czasy gdzieś się zatraciły. Ludzie zaś nasi są jeszcze do tyla ciemni, że gdy im ktoś powie, że te prawa dawniejsze mogą być przywrócone tylko za wspólnem upomnieniem się o nie, to jest przez petycye, albo i przez posłów, którzyby się gorliwie o to starali, to im się to wydaje niemożliwe i myślą, iż co rząd wyda za prawa, niech tam są złe, albo dobre, to nie wolno się o ich zmianę upominać, tylko mówią: Mój Boże, żeby się te czasy wróciły! Naturalnie, iż same się nie wrócą, jak się o nie nie będziemy upominać.

Takby też było bardzo pożądanem, żeby „Katolik“ objaśnił swych czytelników za „Orędownikiem“ w sprawie szkół naszych, co byśmy się mogli wspólnie upomnieć o prawa nam przynależne, a „Orędownika“ zdanie w tej sprawie bardzo jest zdrowe i bardzo nam się podoba. Jeszcze muszę i to nadmienić, iż zapatrywania Szan. Redakcyi na Górny Szląsk są bardzo słuszne, uwagi w nr. 94 „Oręd.“, a rozszerzania dobrych książek dałyby się uskutecznić przy pomocy księży i mężów zaufania.

Przy ostatniej mej korespondencyi pytała się Szan. Redakcya, co to znaczy „uderzyć fackami?“ — to znaczy uderzyć ręką w policzek; jeżeli to nie dobrze po polsku, to nie moja wina, bo tak nas p. nauczyciel w szkołach uczył. Dodaję też, że wójt Klimaszka zaskarżył sierżanta Heinzego do sądu cywilnego.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na poniedziałkowej giełdzie berlińskiej obiegały ważne polityczne wiadomości. Zapewniano, że feldmarszałek Manteufel potrafił nakłonić cara, do wzięcia udziału w ćwiczeniach wojsk pruskich, jakie się w tych dniach odbyć mają w Królewcu, aby przez ten zjazd z cesarzem Wilhelmem i księciem następcą tronu, przekonać świat i ludzi, że przyjaźń niemiecko-moskiewska w niczem nie ostygła. Z Wiednia zaś nadeszły depesze, pozwalające się spodziewać, że Andrassy pozostanie w urzędzie. Obie wiadomości nie są ma się rozumieć wcale pewne, to jednakże jest wiadomem, że książę Bismark odwiedzi Andrassego w Wiedniu około 15. bm., a Andrassy będzie musiał przynajmniej do dnia tego urząd swój zatrzymać, by księcia z całą urzędową przyjąć powagą.

— Liberalne pisma nie przestają wyśmiewać się z Centrum, że zły targ zawarto z rządem, bo walka z Kościołem nie ustaje, a minister oświaty Puttkamer podpisuje jeden za drugim dekreta, przygotowane przez Falka. „Chcieliście — mówią — zawrzeć na swoją rękę ugodę z Bismarkiem, nie oglądając się na układy z Rzymem, on udał, że się na to zgodzi, i dla tego tylko musiał Falk ustąpić. Ale na tej zmianie osób nie zyskaliście nic, i po niewczasie przekonaliście się, że was Bismark zręcznie w pole wyprowadził.“

„Germania“ odpowiada na to, że zaprzeczyć się nie da, iż dotychczasowe postępowanie pana Puttkamera nie odpowiada czynionym przez niego obietnicom, ale walka Centrum z rządem, wcale jest jeszcze nie skończona i katolicy są spokojni, że na ich niekorzyść nie wypadnie. Bo chociaż i tego taić sobie nie można, że układy z Stolicą św. idą tępo, to ostatecznie zwycięży Kościół, bo za nim jest prawda, a kulturkampf dawno przejadł się Niemcom, którzy dotkliwie czują jego skutki. Nie ma więc czego się lękać, ale od przyszłego składu sejmu zależeć będzie, jak długo na pokój czekać jeszcze będziemy. Jeżeli bowiem większość posłów będzie jeszcze popierać rząd w walce z Kościołem, to Bismark będzie się drożył, i stał twardo przy swoich niemożliwych wymaganiach, a wtedy dopiero ustąpi, gdy ze wszech stron o pokój na niego nalegać będą. „Wóz lecący pędem ku przepaści — pisze o Niemcach „Voce d. Ver.“, pismo urzędo-

---

Różne Drogi.

Opowiadanie

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg).

Zdaje się, że właścicielka owych wdzięków tak wyjątkowych, marzyła może także nieraz o zbliżeniu się do serca, któreby jej dozgonną przyjaźń ślubowało, ale tem sercem nie było serce sędziwego asesora. Serce to inaczej wyglądało w snach jasnowłosej Adeli. Jak jednak wyglądało, tego jeszcze powiedzieć nie umiała.

Na pierwszym planie był u niej dotąd ojciec z pruską dotąd nie wyjętą kulą w piersiach i nieuleczoną nienawiścią dla Prusaków. Adela miała baczność na jednę i drugą chorobę i starała się, jak mogła, zastósować się do swego położenia.

Gdy czytając gazety ojcu, spostrzegła, że artykuł pisany za pruskie pieniądze zaczyna kulę pruską w piersiach ojca niepokoić, urywała prędko czytanie i przechodziła do innych rubryk gazety, które spokojniejszej były natury. Czasami nawet dla miłości ojca dokazywała prawdziwych cudów. Gdy w jakim artykule gazeciarskim było zawiele kadzidła dla Bismarka, umiała go tak zręcznie odczytać, że po zmianie, nie tylko wyszedł ztąd artykuł bardzo przyzwoity, ale nawet Bismarkowi w niem coś się dostało. Kula pruska siedziała wtedy w piersiach spokojnie.

Dzisiaj jednak groziło jakoś tej kuli większe niebezpieczeństwo. Większość rady państwa była prusko-niemiecka i uchwalała ustawy, które w konsekwencyi państwu szkodzić mogły. Czuł to stary kapitan i mocno się gniewał, krew uderzała mu ciągle do głowy, przyczem kaszlał nieustannie, jakby wraz z śliną chciał pruską kulę wypluć!...

— Czytaj dalej Adelo! rzekł po przebytym ataku astmatycznym—czytaj dalej moje dziecko!

— Już nic więcej niema! odparła z wielkim rumieńcem biedna dziewica.

— Oszukujesz mnie! Czytaj dalej — widzisz jestem spokojny. Czytaj dziecię moje.

Adela spuściła oczy na sam koniec arkusza i zaczęła czytać feileton.

— Czytaj polityczny artykuł na górze—przerwał kapitan pokaszlując — czytaj do końca.

Adela rada nierada musiała dalej czytać. Artykuł prawił o wielkich niemieckich zdobyczach, o pruskiej pikelhaubie uwieńczonej wawrzynami Kapitan zakaszlał się na seryo. Adela urwała.

— Nic, nic moje dziecię — to przeminie! mówił śród kaszlu stary kapitan.

— Co przeminie? zapytała trwożliwie Adela i wpatrzyła się w siną twarz ojca.

— Co? odrzekł kapitan — ten prusacyzm w Niemczech!

— Ja myślałam — że ojciec o kaszlu mówi!

— Kaszel..... kaszel, mój..... drogie dziecko kaszel mój już chyba nie przeminie! Pójdę z nim i z tą przeklętą kulą pruską do grobu!

Adeli stanęły łzy w oczach. Przypomniała sobie smutne swoje marzenia, co to z nią się stanie, gdy ojciec naprawdę z pruską kulą na drugi świat się wybierze. Wtedy biedna dziewica nie tylko że straci jedyne serce, które ją kocha, ale nawet nie znajdzie drugiego, które każdej kobiecie tak jest potrzebne na świecie!

Myśli te zasępiły jej białe czoło, dołki wdzięczne pochowały się. Z chmurką na twarzy ozwała się:

— Czemu ojczunio tak często o tym grobie wspomina? doprawdy aż mi już żyć nie miło na świecie!

we Stolicy św. — nie da się natychmiast bez własnej i podróżnych szkody zatrzymać w biegu, ale zręczny woźnica skieruje go jednak napowrót.“ Ażeby złe przeczekać potrzeba nam więc tylko jednej cnoty — cierpliwości.

— Pisma urzędowe niezadowolone tem, że wyjazdowi feldmarszałka Manteufla do Warszawy przypisują wielkie znaczenie, zapewniają, że to powitanie cara przez dygnitarza niemieckiego, jest zwykłą grzecznością sąsiedzką. Tymczasem pismo wiedeńskie „War. Woch.“ rozumuje tak: Gdy Moskale chcieli rozpocząć wojnę z Turkiem, Bismark zaproponował im przymierze ściśle pod warunkiem, że jemu wolno będzie zaczepić Francyą. Gorczakow pewien, że wojna z Turcyą pójdzie jak chleb z masłem, odmówił, a Bismark za to zniweczył traktat Sanstefański, a na kongresie w Berlinie tak zręcznie podstawiał stołki, że Moskale choć Turka zwyciężyli, wyszli jednak z niczem. Manteufel ma tedy wytłómaczyć carowi, że wszystkiemu temu winien Gorzakow, bo nie chciał przystać na stawione mu przez Bismarka warunki, i dla tego trzeba ukarać go i oddalić.

Są to tylko zręcznie wysnute przypuszczenia, ale pewnem jest, że Bismark szczerze niecierpi Gorczakowa i że w skutek tego, ile może, szkodzi Moskwie. Musi zatem coś w tem być, bo nie ma dymu bez ognia.

— Cesarz wyjechał dzisiaj z Berlina do Aleksandrowa nad granicę polską, gdzie się z carem spotka, który tamdotąd z Warszawy zjedzie. Jutro wyjeżdża cesarz w dalszą drogę do Królewca.

Sprawy wschodnie. Rząd turecki prowadzi układy z Grecyą, ale tak nadzwyczajnie wolno, iż trudno dopatrzeć się, czy istotnie postępują naprzód. Safwet basza przystaje jednak na warunki, nałożone mu przez traktat berliński.

— W Carogrodzie coraz większe wzbiera oburzenie przeciw Osmanowi baszy. Cały plac, przed ministerstwem wojny, oblegają co dnia od rana do nocy wdowy i sieroty po wojskowych niższych i wyższych stopni, i wołając chleba, złorzeczą sułtanowi i Osmanowi, który nie wypłacając im zaległej pensyi, do ostatniej przyprowadza ich nędzy. Żołnierze nie śmią gwałtem usuwać wynędzniałych kobiet, a Osman przejeżdża spokojny, aczkolwiek tłumy są tak wielkie, że woźnica jego musi zsiadać z kozła i za uzdy przeprowadzać konie.

Austrya. Wojsko austryackie wkroczy do Sandżaku Nowobazarskiego 8. bm. Pięć tysięcy wojska przechodząc przez Czajnicę i Wyszegrad, zajmie Prybój, Priepolię i Taszlicę. W razie potrzeby popłyną do Bośnii posiłki na Tryest morzem.

— Andrassy przyjechał 31. z. m. do Bruku, gdzie bawi cesarz na ćwiczeniach wojskowych, by mu zdać sprawozdanie z odwiedzin w Gasteinie.

Rzym. Dnia 29. z. m. wieczorem umarł w Rzymie rażony paraliżem starszy brat Ojca św. Nie jest to jednakże Kardynał Pecci, który dobrem cieszy się zdrowiem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 3. września. Komitet wyborczy dla miasta Poznania, wybrawszy sobie przewodniczącym dr. Kusztelana, a sekretarzem dr. Szymańskiego i uzupełniwszy się do liczby dziesięciu członków zajął się pracą przygotowującą agitacyą do przyszłych wyborów. Postanowił także zwołać publiczne zebranie wyborców, które się odbędzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu i na zebraniu tem przedłożyć ustawę Towarzystwa, którego członkowie będą obowiązani do płacenia stałych składek, stósownie do wniosku stanowiącego zeszłego roku na walnem zebraniu wyborców uprawnionych do wyborów komunalnych. W ten sposób Poznań przyszedłby raz wreszcie do stałych funduszów, niezbędnie potrzebnych do pokrywania dość znacznych wydatków agitacyjnych.

— * **Odbieramy** następującą

Odezwę.

Mężem, jednym z najzasłużeńszych na polu rólnictwa krajowego był najniezawodniej ś. p. Dezydery Chłapowski, generał b. wojsk polskich.

Zamieniwszy, rzec śmiało można, obyczajem ojców naszych szablę na lemiesz, poświęciwszy się zatem zawodowi rolnika w wieku, kiedy zapał młodzieńczy już stygnie, nie przeto mniej z gorącem pierwszej młodości a z rozwagą męża dojrzałego wziął się do uprawy zagona ojczystego i niebawem stanął na nim przodownikiem, — pionierem torującym drogi całym pokoleniom.

Biorąc wzory z posuniętego w postępowym rozwoju rólnictwa belgijskiego, francuzkiego i angielskiego, które na miejscu z zajęciem i prawdziwem zrozumieniem badał i zgłębiał, nie popadł jednakże w powtarzający się błąd admiratorów zamorskich praktyk i umiejętności — ślepego takowych naśladownictwa, ale mądrą a świadomą kierowany rozwagą, wydoskonaloną modłę cudzoziemską do danych warunków i swojskiej umiał naginać praktyki. Liczny jest zastęp zasłużonych w dziedzinie rólnictwa mężów, których bezpośrednim kierownictwem, częstokroć ojcowską pomocą i opieką wdrażał do praktyk racyonalnego rólnictwa. Liczniejszy — bo na setki i tysiące liczący tych, których radą, nieznużoną nigdy zabiegliwością, przykładem i wzorem po utartych własnem doświadczeniem prowadził drogach. Dopóki w ziemiach polskich rólników, dopóty imię Dezyderego Chłapowskiego z uznaniem i czcią wspominanem będzie.

Towarzystwo rólnicze centralne W. Ks. Poznańsk., ziemi rodzinnej ś. p. generała Chłapowskiego, pragnąc widomym a niespożytym pomnikiem uczcić Imię i pamięć czcigodnego Ziomka i współpracownika swojego, postanowiło zebrać fundusz tego imienia, z którego odsetek pobierać mają wsparcie Polacy, młodzieńcy niezamożni, zawodowi rolniczemu się poświęcający — a wykonanie tego postanowienia poleciło komitetowi z niżej podpisanych złożonemu.

W imię szczytnej tej myśli, w imię ofiarności, która dla wszystkiego, co swojskie a piękne i wzniosłe, pomiędzy nami nigdy nie zawodzi, w imię czcigodnej pamięci zasłużonego Męża odzywamy się niniejszem do wszystkich Towarzystw rolniczych Ziem Polskich, do wszystkich czcicieli zgasłego Męża, do wszystkich ziomków naszych, aby nas w przedsięwzięciu tem zaszczytu pełnem poparli radą, pomocą i datkiem. Im liczniejsze choć drobne będą te ofiary, tem lepiej urzeczywistnioną będzie myśl inicyatorów tego przedsięwzięcia, tem odpowiedniejsze wykonanie celowi.

Zebrane składki przesyłać prosimy do kasy zarządu centralnego na ręce sekretarza WPana K. Koszutskiego w Poznaniu, Mała Rycerska ul. nr. 2.

Komitet wykonawczy fundacyi imienia Dezyderego Chłapowskiego.

Dr. H. Szuman. K. Buchowski. M. Jackowski. K. Sczaniecki.

— * **Pogrzeb** śp. Tadeusza Chłapowskiego odbył się w poniedziałek w Rąbinie, wśród licznego zjazdu kapłanów i obywatelstwa z Księstwa i innych stron Polski A ponieważ nieboszczyk był bardzo kochany i poważany przez lud wiejski i okoliczne mieszczaństwo, więc i te dwa stany narodu naszego zebrały się tak licznie, by mu ostatnią oddać posługę, że kościół rąbiński nie mógł orszaku żałobnego pomieścić. Mowę żałobną miał ks proboszcz Wartenberg z Pawłowa.

— * **Wedle urzędowych** obliczeń ludność naszego miasta wynosi obecnie 67,025 głów. Stolica więc naszego Księstwa wzrasta stale, aczkolwiek z powodu tego, że jest fortecą, tak mało może się rozpościerać.

Przypominamy też przy tej okoliczności, że tylko 4 bramy forteczne są zawsze przez całą noc otwarte i to: berlińska, cmentarna przy Podgórniku, bydgoska i warszawska. Inne zaś jak: dębińska, wildecka, królewska, kaliska i wartska są zamykane o 11 w nocy, a otwierane: w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym o w pół do 6, w marcu i październiku o 5, a w kwietniu, maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu o 4 z rana. Na takiem zamknięciu tracą np. mieszkańcy Miasteczka, którzy nie mogą przejść przez bramę wartską. Kto zatem potrzebuje mieć o każdym czasie wolny wstęp do miasta, niech się zgłosi do królewskiej landratury, która za 50 fen. kartę wstępu na imię właściciela wystawi, jeżeli policya uzna, iż żądający karty nie zrobi z niej nadużycia. Nadmieniamy przy tem, że zamykanie tych bram nastąpiło na wniosek magistratu i urzędu celnego, ponieważ ani władza wojskowa, ani policya, nie miałyby nic przeciw temu, by bramy całą noc otwarte były.

— * **W mieście** naszem obiegać mają fałszywe markówki, które dobrze naśladowane być muszą, skoro się w obiegu stary już i zestarzały. Poznać je można jednak łatwo po braku dźwięku i szarej barwie.

— * **Jak** piszą do „Kuryera“ dozory szkół katolickiej i protestanckiej w Tarnowie, w powiecie poznańskim, na terminie zwołanym przez rejencyą 27. z. m., odmówiły jednogłośnie zlania się w symultankę, aczkolwiek przy dzisiejszym wyznaniowym rozdziele szkół, znacznie większe koszta ponosić muszą, a gmina jest biedna. Dawniej dzieci protestanckie i żydowskie chodziły do miejscowej szkoły katolickiej, i dopiero przed 7 laty namówił p. Massenbach, ówczesny landrat, Niemców i żydów, do założenia własnej szkoły z obawy, aby się dzieci ich nie zamieniły w Polaczków i nie przejęły wiarą katolicką. Obecnie chciano znowu Niemców przekonać, że lepiej im będzie z symultanką, ale sztuka się nie udała.

— * **Z powodu** wczorajszej uroczystości Sedańskiej, uczniom gimnazyum św. Maryi Magdaleny nakazano się stawić w kościele, o 8 z rana na nabożeństwo.

Zresztą i w tym roku święty Sedan dał znowu powód do wybryków. W Skokach np., gdzie obchodzono go już w niedzielę marszem landwehrferajnu z muzyką po Rynku, rzucano kamieniami na spokojnych ludzi i wybijano okna polskim obywatelom, aczkolwiek i Niemcy w tym roku nie zapalili świeczek.

— * **Samobójstwa.** W poniedziałek po połudnu powiesiła się pewna wdowa po koszykarzu, przy ulicy Warszawskiej, a w pobliżu fortu Radziwiłła, zastrzelił się robotnik. Drugi robotnik usiłował się około 6 wieczorem utopić w pobliżu mostu Chwaliszewskiego, ale spostrzeżono to i przeszkodzono mu, a że się z jego powodu tłum ludzi zbiegł, aresztowano go za zbiegowisko. Trzy samobójstwa w jednym dniu, to zupełnie tak, jak w Berlinie.

— * **Dnia 14.** bm. wyjdzie ztąd pociąg o zniżonych cenach do Berlina, głównie dla tych, którzy zechcą zwiedzić tamtejszą wystawę przemysłową.

— * **Przez Piłę** przejeżdżać będą 4. bm. cesarstwo i książę następca tronu, udając się do Prus Zachodnich i Wschodnich.

— * **Magistrat** w Dobrzycy skazał kupcową Hirschową na trzy złote kary lub jeden dzień więzienia za to, że w pierwsze święto Zielonych Świątek publicznie przed domem swym robiła pończochę.

— * **W Pleszewie** skazano, jak piszą do „Dz. Pozn.“ niejaką Rydzyńską z Karminka, na 6 miesięcy więzienia za oszustwo. Przemyślna baba leczyła ludzi w ten sposób, że kiedy chory do niej przyszedł, wpadała niby w wielką chorobę, a przyszedłszy do siebie, kazała choremu wrzucić przyniesiony przez niego chleb ze sobą we węborek z wodą, i patrząc w tę wodę, mówiła, co mu jest. Najczęściej kazała choremu jeść mięszaninę, tak zwanego czarciego łaj-

---

— Dla czego ci żyć nie miło?

— Jak to żyć... samej jednej!

Uśmiechnął się stary kapitan i zapytał:

— Czy o mnie myślisz moje dziecko.... czy o kim innym?

Zarumieniła się Adela:

— O tobie, o tobie, mój ojcze! zawołała szybko i białe rączęta zarzuciła na szyję ojca, całując go serdecznie; o kimże mogłabym myślić?

— Jak to? z uwagą zapytał ojciec — czy jeszcze nikogo nie znasz, z kim razem mogłabyś sobie myśleć?

Adela przyłożyła twarz do piersi ojca.

— Nikogo! wyszepnęła, a gorący jej oddech przeniknął przez stary mundur aż do pruskiej kuli.

Kapitan zasmucił się. Smutno spojrzał na złote loczki córki, które jak kaskada światła, spadały na dół.

Nastąpiło dłuższe milczenie. Ojciec i córka wybiegli myślą po za granicę, kędy prusacyzm i kula pruska nie sięgają...

I myśl ta pogorszyła jeszcze ich smutek.

— Jak to? ozwał się ojciec — i naprawdę nie znasz nikogo, o kimbyś czasem sobie pomyślała?

— Nikogo! odszepnęła jeszcze raz zarumieniona Adela.

— To źle!.... Przecież dziewczęta w twoim wieku już sobie myślą o kimś. Czemuż ty biedne dziecko nie masz jeszcze nikogo?

— Albo ja wiem? odparła Adela, powstrzymując przemocą łzy cisnące się do jej oczu.

Zaiste myśl smutna zaprzątała ją w tej chwili. Broń Boże śmierci na ojca — pozostanie samą, sama jedna śród ludzi, prawdopodobnie na łasce starego pułkownika bez ręki, który nie może sobie tego wytłómaczyć, dla czego nie chce za męża szanowanego powszechnie pierwszego asesora magistratury miejskiej? Dopóki jeszcze ojciec żyje, to jeszcze pół biedy, ale jeżeli stary pułkownik zostanie jej opiekunem, to biedna może i nie wykręci się od tak wielkiego zaszczytu i mimowoli będzie musiała zostać żoną dygnitarza magistratury!...

Gdy tak oboje pod wpływem smutnych myśli coraz więcej smutnieć zaczęli, gdy ojcu „przeklęte prusactwo“ a córce grożące osamotnienie coraz więcej dokuczać nie przestawało; przewróciła Adela gazety na drugą stronę, aby w oddziale inseratów coś pocieszenego dla ojca wynaleść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na z wołowym łukiem. Za takie rady brała po 50 fenygów, a nadto onym chlebem przyniesionym przez chorych pasła nierogaciznę i wcale się dobrze z tego miała.

— * **Z Królewca** donoszą, że na obiad, który tam wyda dla cesarza naczelny jenerał I korpusu armii, został także zaproszony przewielebny ks. Jan Marwitz, Biskup chełmiński. Ks. Biskup, będąc jednakże o 2 lata jeszcze starszym od cesarza Wilhelma, nie mógł z powodu słabego zdrowia przyjąć zaproszenia.

— * **W kopalniach** węgla w Królewskiej Hucie na Górnym Szląsku, zarywająca się ziemia zasypała znowu 5 górników. Czterech odkopano jeszcze żywych, jeden z nich wkrótce umarł, piątego po długiej pracy znaleziono trupem.

Łabiszyn, 1. września. Wczorajszego dnia odbyła się po raz drugi w tym roku przechadzka połączona z przedstawieniem teatru amatorskiego rzemieślników katolickich w Łabiszynie. Zabawa odbyła się doskonale, co z każdej strony uznawano; wszyscy bawili się zgodnie i wesoło.

— * **Submisye.** Roboty blacharskie wraz z materyałem, oszacowane na 40,793 mk. 82 fen., przy II i III koszarach w Gnieźnie, będą wydane najmniej żądającemu na terminie 15. b. m. o 10 godz. do południa w biurze zarządu załogowego tamże w koszarach izbie 66, gdzie kosztorysy i warunki przejrzeć można.

— Celem dostawy bram, drzwi i okiennic z bessemskiej blachy stalowej do I i V fortu pod Toruniem odbędzie się 15. b. m. o godz. 11 do południa termin tamże, w biurze fortyfikacyjnem, gdzie warunki i próby przejrzeć można. Za przesłaniem 2 mk. można otrzymać odpis warunków.

— Landratura w Wągrowcu wydaje przez submisyą roboty około głębszego przekopania o 30 tysięcy kubicznych metrów przekopu, idącego z Kłudzyna przez Ostrowo do jeziora pod Dobiejewem. Oferty należy składać do 8. września 11 godz. do południa na landraturze, gdzie warunki, plany itp. przejrzeć można w urzędowych godzinach.

— Królewska rejencya ogłasza submisyą na dostawę około 2800 litrów petroleum, potrzebnego na rok jeden od 1. października b. r. do 1. października 1880 r., dla biór rejencyjnych. Do 12. września 10 godz. przed połud. należy na ręce sekretarza rejencyjnego Lange w biurze prezydyalnem przesyłać opieczętowane oferty na tę dostawę. Warunki można przejrzeć w temże biurze na rejencyi.

Rozmaitości.

— * **Króliki.** (Dokończenie). To też od dawna pożywają króliki w całej Europie, a zwłaszcza w Belgii, Anglii i Francyi, od lat kilkudziesięciu. — Według bowiem zestawionych rachunków Francya corocznie produkuje około 900 milionów królików, które dostarczają mięsa w wartości 260 milionów franków; sam Paryż zjada rocznie przeszło trzy miliony sztuk, kapelusznicy nabywają rocznie sierci przeszło za 30 milionów, a kuśnierze skórek za 8 milionów franków.

W Anglii według wykazów lorda Mallmeburg sprzedają tygodniowo w Northingham 8 tysięce sztuk, wysyłają do Birmingham 9 tysięcy, a wyprawiają do Ostendy półtora miliona sztuk. Kuśnierze corocznie wyprawiają najmniej 40 milionów skór króliczych. Ogólna masa mięsa z tak olbrzymiej ilości królików przedstawia wartość pieniężną przeszło półtora miliona funtów szterlingów.

U nas rozpowszechnienie królików jest tem donioślejszej jeszcze wartości ze względu na masę pożywienia, ciepłego okrycia, jakie łatwo nader tanim kosztem dostarczyć mogą, a obliczając wielką produkcyą mięsa króliczego, zyskalibyśmy tak znaczną podwyżkę pokarmu mięsnego, że i mniej zamożna ludność wsi i miast, mając ułatwioną sposobność karmienia się mięsem, poprawi swoje zdrowie i dobrobyt: co również zasługuje na uwzględnienie, skoro dziś nie podlega już najmniejszej wątpliwości, jak ogromny wpływ wywiera użycie pokarmów mięsnych na zdrowie ludu.

Rozszerzanie zatem chowu królików po wioskach wszystkich, dostarczanie ich w odpowiednich ilościach na rynki miast większych, powinni mieć głównie na celu wszyscy dobrze myślący gospodarze, gdyż jedyną podstawą normalnego rozwoju dobrobytu krajowego, jest dostarczenie miejscowej ludności odpowiedniej ilości chleba i mięsa. A cóż u nas się dzieje?

Oto włościanie pomimo rozlicznych wiadomości głoszonych o ich dobroci, tak samo przednowkują jak dawniej, żywiąc się głównie kapustą, kaszą, chlebem, ziemniakami. W ogóle klasy pracujące w naszym kraju za mało jedzą mięsa a zanadto wódki piją.

Te wszystkie braki ma uzupełnić oświata, która jednakże jak liczne fakta przekonywają krzewi się tylko na podstawie chleba i mięsa. Kto więc pragnie dobrze zasłużyć się społeczeństwu, powinien dążyć ku temu wszelkiemi możliwemi środkami, a jednym z główniejszych warunków dojścia do zamierzonego celu, jest rozwinięcie w odpowiednich rozmiarach chowu królików pomiędzy ludnością miejscową.

Ale nie chowajmy owych drobnych białych, czarnych i wielokolorowych królików, lecz bierzmy do chowu wielkie króliki francuzkie, które wyrosłe równają się prawie wadze zająca. W suchem miejscu trzymane, choćby gdzie na poddaszu i suchą paszą żywione trzymają się one doskonale i dają dobre pożywienie, a nawet ładny dochód.

— * **Pociąg** w ogniu. Pociąg towarowy węgierskiej kolei rządowej zapalił się w dworcu w Peszcie 23 z. m., prawie gdy do niego wjechał. Pociąg liczył 48 wagonów, z których 8 wiozło naftę i różne towary, lecz 40 wagonów zdołano odpiąć od płonących i wycofać. Wartość towarów i wagonów spalonych przenosi 100,000 złr. Maszynista prowadzący pociąg dał znak w pobliżu dworca, aby hamowano; lecz nie zdołano tego uczynić; wtedy zawołał na palacza: masz żonę i dzieci, ratuj się, niech ja jeden zginę. Palacz zeskoczył, a maszynista otworzył wentyle; lecz w tej chwili maszyna dobiegła do końca i przewróciła się. Maszynista w tym wywrocie wyrzucony został, i lekko się tylko potłukł.

— * **Pies** wyśledzicielem zabójcy. Na przedmieściu wiedeńskiem Brigittenau, parobek znieważył żonę oberżysty Tatzgerna, a gdy ten dał parobkowi w policzek i kazał mu bezzwłocznie dom opuścić, parobek wydobywszy z skrzyni nóż rzeźnicky, pchnął nim gospodarza, który niebawem ducha wyzionął. Było to dnia 20. z. m. wieczorem i działo się w obecności kilku gości i małego pieska domowego. Zabójca wybiegł z domu i zniknął w ciemności. Policya rozbiegła się na wszystkie strony za sprawcą. Jednego z urzędników uderzyło, że piesek Tatzgerna, którego on znał, szczeka przed zamkniętą bramą jednego domu a nie da się odpędzić. Zrobił więc rewizyę w tym domu, lecz nie znalazł zabójcy. Gdy jednak pies do rana siedział uporczywie przed domem, urzędnik policyjny odbył o świcie rewizyę w domu sąsiednim i rzeczywiście znalazł tam zabójcę, który przez sąsiedni parkan dostał się tam i przepędził noc u znajomego stróża. Tak więc pies dopomógł do ujęcia zabójcy.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogr[illegible] piękn. mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	pośled mrk.	fen.
Pszenicy starej	10	50	10	—	9	50
[illegible] .	10	10	9	60	9	30
Żyta	7	10	6	60	6	30
Jęczmienia	7	10	[illegible]	70	6	40
Owsa	8		7	50	7	10
Rzepik zimowy	10	50	10	35	10	10
Rzep	10	65	10	30	9	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 150,000 litrów cena wypowied. 51,90 mk., na wrzesień 51,90 mrk., październ. 50,50 mrk., listopad 49,80 mrk., grudzień 48.80 mrk., styczeń 48,80 mk., luty 49,20 mk., kwiecień-maj 51,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 29. sierpnia. Na sprzedaż wystawiono:

232 sztuk bydła rogatego, 905 sztuk nierogacizny, 531 sztuk cieląt i 760 sztuk skopów.

Interes dzisiejszy ograniczył się wyłącznie na sprzedaży cieląt, które dość prędko po 50—60 fen za 1 funt mięsa rozsprzedano. Bydła rogatego, nierogacizny i skopów, na które żadnego wcale nie było popytu, sprzedano tylko kilka pojedynczych sztuk po cenach poniedziałkowych.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.